

Jacek Jaworski

POWSTANIE STYCZNIOWE

Fakty znane i nieznane



SR
M
WYDAWNICTWO

Jacek Jaworski

POWSTANIE STYCZNIOWE

Fakty znane i nieznane

Copyright © Wydawnictwo SBM Sp. z o.o., Warszawa 2024

Tekst: Jacek Jaworski

Recenzja: prof. dr hab. Dariusz Nawrot (Uniwersytet Śląski)

Projekt i opracowanie graficzne: Wioletta Kanik

Redakcja: Aleksandra Marczuk

Korekta: Agnieszka Niegowska

Wydanie I

Wydrukowano w Polsce

Okładka: (front): broszka patriotyczna z okresu powstania 1863–1964 ze zbiorów własnych Tomasza Zawistowskiego; (rewers): biżuteria patriotyczna z lat 1861–1865 ze zbiorów własnych Macieja Winnika.



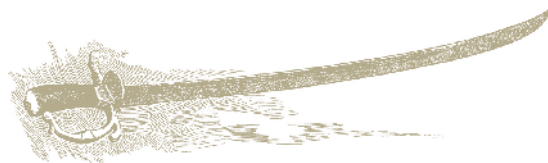
Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

www.wydawnictwosbm.pl

Spis treści



Rozdział I	7	Nieznane sztandary i barwy narodowe powstania styczniowego
Rozdział II	59	Kuriozalna broń, osobliwości i niezwykle projekty techniczno-militarne powstania styczniowego
Rozdział III	111	Zagraniczni ochotnicy
Rozdział IV	153	Z ziemi tureckiej do Polski
Rozdział V	185	Nieznani ułani powstania styczniowego
Rozdział VI	211	Kosynierzy powstania styczniowego
Rozdział VII	229	Powstańczy aparat bezpieczeństwa – policja, sztyletnicy i żandarmeria
Rozdział VIII	271	Powstańcze orkiestry
Rozdział IX	285	Pożegnanie z bronią
Bibliografia	301	Opracowania i materiały pamiątkarskie, periodyki, archiwalia



*Broszka patriotyczna z okresu powstania 1863–1964
ze zbiorów własnych Tomasza Zawistowskiego*

SŁOWO WSTĘPU OD AUTORA

Powstanie styczniowe wybuchło 22 stycznia 1863 roku, zakończyło się w październiku 1864. Trwało więc około 19 miesięcy – był to najdłuższy ze wszystkich polskich zrywów narodowych. Przez powstańcze szeregi przewinęło się do 200 tys. walczących, przy czym w jednym momencie walczyło maksymalnie ok. 30 tys. powstańców. Przeciwno sobie mieli 350–400 tys. rosyjskich żołnierzy. Zginęło lub zostało rannych ok. 20–30 tys. Polaków (w tym ok. 1 tys. stracono na mocy wyroków sądów wojskowych) i ponad 10 tys. Rosjan. Stoczono łącznie 1200 bitew i potyczek, 38 tys. Polaków, Litwinów i Rusinów zesłano na katorgę na Syberię, 10 tys. zmuszonych było wyemigrować. 1600 przedstawicieli arystokracji i szlachty biorących udział w walkach zostało ukaranych również konfiskatą rodowych majątków.

Konsekwencją tego zrywu była także likwidacja autonomii i bezpośrednie wchłonięcie Królestwa Polskiego do Rosji. Ponadto zlikwidowano tysiące szkół, w których dzieci i studenci uczyli się po polsku, a w tych, którym nadal pozwolono funkcjonować, wydano nakaz używania języka rosyjskiego i prowadzono w nich bezwzględne działania mające na celu całkowitą rusyfikację narodu.

To dane, które są na ogół znane, choć warto je przypomnieć. Na temat powstania styczniowego przez 160 lat napisano ok. 1700 wspomnień, pamiętników, książek, opracowań naukowych, artykułów, zorganizowano setki konferencji naukowych. Wydawałoby się więc, że tematyka powstania jest całkowicie wyczerpana, wszystkie wątki i aspekty związane z powstaniem styczniowym do cna wydrenowane, a to, co ponownie ukaże się na rynku księgarskim, będzie kompilacją już napisanych tekstów, ich powtórzeniem.

A jednak wciąż pozostają w tej materii pewne tematy, które należy i można wypełnić nową treścią, ukazać je w nowym świetle i wydobyć na powierzchnię, udostępniając Czytelnikom nowe, dotąd nieznanne, często niezmiernie interesujące fakty i zdarzenia. Takie właśnie wątki powstania styczniowego stanowią treść poszczególnych rozdziałów książki *Powstanie styczniowe. Fakty znane i nieznanne*. Także w warstwie ilustracyjnej książka zawiera, na ile było to możliwe, ikonografię dotąd szerzej nieznaną i niepublikowaną.

Jacek Jaworski

ROZDZIAŁ /I/

Nieznane sztandary
i barwy narodowe
powstania styczniowego





W czasie powstania styczniowego przywiązywano wielką wagę do znaków narodowych – kokard, szarf i sztandarów. Cechowała je wielka różnorodność kolorystyki, form, kształtów, zawartej w nich symboliki i haseł. Większość z nich nawiązywała do polskich barw narodowych i zakorzenionych od lat motywów tradycji narodowej. Sztandar pułkowy spajał strukturę pułku – to wokół niego zawsze toczono najbardziej zaciekle zmagania. Na polu walki był jak latarnia morska dla okrętu, w bitewnym zamieszaniu wskazując żołnierzom właściwą pozycję – jednoczył ich, mobilizował do wysiłku, prowadził do ataku. Otaczano go czcią, oddawano mu honory i składano na niego żołnierskie przysięgi.

Każdy z oddziałów powstania styczniowego w miarę możliwości starał się czymś wyróżnić spośród wielu innych partii – stąd próby wprowadzania jednolitych mundurów w danym oddziale, choćby czapki typu krakuska czy symboli na czapkach (z których szczególną uwagę zwracały trypie główki) lub elementów ujednoliconego rynsztunku.

Specjalną oznaką odrębności danego oddziału były jego sztandary bojowe. W początkowym okresie powstania były to często zabrane z parafii chorągwie kościelne i patriotyczne z okresu manifestacji ulicznych 1861 roku. Z czasem partie powstańcze zaopatrywały się w pięknie haftowane sztandary, z których część zachowała się w muzeach do dnia dzisiejszego i których wizerunki są często wykorzystywane w rozmaitych opracowaniach historyków, a zatem – dobrze znane Czytelnikom. Mimo tego ist-

nieje grupa sztandarów, których wygląd i dzieje pozostają nieznane, gdyż na ich temat zachowały się jedynie lakoniczne wzmianki, które jednak mogą posłużyć do odtworzenia ich wyglądu. Warto takie sztandary zaprezentować i przedstawić ich niezwykle losy.



Włosi, a zwłaszcza Giuseppe Garibaldi, czuli się zobowiązani wobec Polaków, którzy licznie uczestniczyli w walkach o wyzwolenie Włoch oraz ich zjednoczenie. Ta sprzyjająca Polakom atmosfera we Włoszech została wykorzystana do założenia w Genui, we wrześniu 1861 roku, Polskiej Szkoły Wojskowej. Trudne negocjacje trwały rok. Premier Camillo Cavour wyraził zgodę – chociaż pod kilkoma, dość uciążliwymi, warunkami. Pierwsze pieniądze na jej stworzenie miały bowiem pochodzić z funduszy

społecznych¹. O założeniu szkoły jej inicjator Ludwik Mierosławski powiadomił w odezwie „Do narodu i emigracji” z dnia 15 września 1861 roku, w której apelował także o pomoc finansową, mającą stanowić żelazny fundusz na przyszły legion narodowy². Szkoła w Genui postawiła sobie za główny cel przygotowanie oficerów do przyszłego powstania polskiego, które dzięki niej uzyskało niejednego mężnego i zdolnego dowódcę. Stąd też nazywano ją instytucją przedpowstaniową³. Wkrótce po utworzeniu szkoły zgromadzono młodzież i założono pismo „Głos z Paryża i Genui”. Na jego łamach wyrażano dumę z bycia częścią nieistniejącego jeszcze wojska polskiego: „Od trzydziestu lat zaprawdę, pierwszy to przykład podobno, aby wśród europejskiego pokoju, w sąsiedztwie konsula rosyjskiego i mimo jego reklam niezmordowanych, wolno było zgromadzić się kilkudziesięciu Polakom, przywdziać narodowe mundury, wziąć broń do ręki i wśród miasta, na placu odbywać ćwiczenia wojskowe”⁴.

Dyrektorem szkoły mianowano Ludwika Mierosławskiego, a jego zastępcą – Józefa Wysockiego. Uczniami była polska młodzież emigracyjna. Program nauczania obejmował wykłady regulaminów piechoty, jazdy i artylerii, wykłady z historii wojen, strategii, fortyfikacji polowych i geografii Polski. Prowadzono zajęcia z pirotechniki, artylerii, topografii, musztry i szermierki. Wykładali: płk Józef Czapski, płk Aleksander Waligórski, kpt. Władysław Kosiński, kpt. Dulfuss, rtm. Aleksander Rogaliński, por. Stani-

ław Służewski, por. Paweł Suzin, por. Zygmunt Chmieleński, por. Marian Langiewicz, mjr Władysław Englert, kpt. Karol Brazewicz, rtm. J. Stojowski, Władysław Kossowski, por. Zygmunt Padlewski⁵.

Z początkiem maja 1862 roku szkoła została przeniesiona do Cuneo, gdzie zapewniono jej lepsze warunki koszarowe i place ćwiczeń. Polskim podchorążym oddano na koszary dawny kościół Franciszkanów. Inspektorem szkoły w Cuneo został Marian Langiewicz, jej opiekunem zaś bardzo lubiany przez uczniów płk Aleksander Fijałkowski – były dowódca Legionu Mickiewicza we Włoszech w roku 1848.

Szkoła kształciła 300 słuchaczy, podzielonych na trzy grupy: piechota, kawaleria i artyleria.

Rosja, wywierając naciski na włoski rząd i działając poprzez swoich przedstawicieli, miała decydujący wpływ na dalsze losy polskiej podchorążówki: „wobec wzburzenia, jakie zapanowało w Polsce, pragnąc usunąć za granicą zarzewie przyszłego powstania, zaproponowała premierowi Urbano Rattazzimu, iż w zamian za zamknięcie polskiej szkoły w Cuneo uzna Włochy jako państwo niezależne”⁶. Włochy ugięły się więc pod naciskiem Rosji i 19 czerwca jej kierownictwo otrzymało oficjalne pismo od Rattazziego, w którym ten prosił o jej rozwiązanie⁷.

Znaczenie Polskiej Szkoły Podchorążych we Włoszech dla nadchodzącego powstania w kraju było ogromne. Z powodu braku

¹ Ludwik Mierosławski, *Pamiętnik Mierosławskiego 1861–1863*, Warszawa 1924, s. 6–7; Marian Żychowski, *Ludwik Mierosławski. Generał kłęski*, Warszawa 1963, s. 218; Walery Przyborski, *Historia dwóch lat 1861–1862*, Kraków 1894, t. III, s. 428.

² „Demokrata Polski”, 12 X 1861.

³ *Generał Ludwik Mierosławski. Kilka słów o jego życiu i pogrzebie*, Paryż 1879, s. 28.

⁴ „Głos z Paryża i Genui”, 25 XI 1861, s. 21.

⁵ Roman Rogiński, *Z pamiętnika Romana*, Kraków 1898, s. 25; Zagłoba, *Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech (1861–1862)*, „Polska Zbrojna”, 24 I 1923.

⁶ R. Rogiński, *Z pamiętnika...*, s. 34.

⁷ Stanisław Rutkowski, *Zarys dziejów polskiego szkolnictwa wojskowego*, Warszawa 1970, s. 55–59.



*Polscy podchorążowie w Cuneo ze szkolnym sztandarem,
aut. Krzysztof Komaniński (ze zbiorów własnych autora).*

kadry dziesiątki wszechstronnie wykształconych oficerów mogły mieć istotny wpływ na formowanie się, szkolenie i działania wojskowe wielu partii powstańczych. Nie ukrywano, że w Genui i Cuneo kształcili się przyszli oficerowie powstania, zdolni prowadzić bataliony, oraz że szkoła ma służyć jako baza przyszłego legionu: „Do powyższych korzyści, jakie powstanie odniesie z kilkudziesięciu pełnych zapału, młodych oficerów dodajmy jeszcze, że szkoła nasza jest sztandarem, jest kadrą gotową w każdej chwili roztworzyć się dla sformowania legionu”⁸. Większość z absolwentów polskiej podchorążówki na emigracji wzięła udział w powstaniu styczniowym. Poległo w nim około 40 absolwentów.

Podchorążowie mieli własne mundury i szkolny sztandar, o czym wspomina podchorąży Roman Rogiński: „Nadeszła bowiem rocznica odzyskania niepodległości włoskiej [...] Na zaproszenie pana Occhipinti wystąpiliśmy więc całą niemożliwą elegancją i zgromadzeni pod nową sprawioną chorągwią o naszych narodowych kolorach z pięknie wyhaftowanym Orłem i Pogonią, zaimponowaliśmy nieco naszym gromadnym wystąpieniem, tak Węgrom, jak i innym tutejszym grupom patriotów”⁹.



Niektóre sztandary powstańcze charakteryzowały się niezwykłą symboliką, zawartą w ich mistycznych motywach religijnych, jak oko opatrności, krzyże czy czaszki.

Na Kurpiach Zielonych uformowały się oddziały z doskonałych strzelców, którymi byli myśliwi, gajowi, bartnicy i leśnicy. Pod dowództwem gen. Zygmunta Padlew-



*Kurpiowski sztandar powstańczy, 1863
(z motywem oka opatrności,
aut. B. Nowakowski;
za: Adam Chętnik, *Z kurpiowskich borów.
Szkice, opowiadania, obrazy i gadki*,
Warszawa 1930).*



skiego Kurpie stoczyli kilka większych bitew, na przykład pod Myszyniec 9 marca 1863 roku. Wzięły w niej udział oddziały strzelców i kosynierów kurpiowskich pod dowództwem Władysława Wilkoszewskiego. Dla powstańców bitwa zakończyła się zwycięstwem. Do kolejnej bitwy doszło 4 listopada pod dowództwem kpt. Konstantego Rynarzewskiego między Żelazną a Rzodkiewnicą¹⁰. Mniejszych potyczek Kurpiów było znacznie więcej, a towarzyszył im w nich oryginalny sztandar, odtworzony później na rysunku artysty Bogdana Nowakowskiego (1887–1945).

⁸ „Głos z Paryża i Genui”, 3 V 1 1861, s. 22.

⁹ Roman Rogiński, *Szkoła wojskowa polska we Włoszech*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 28, s. 569.

¹⁰ Tadeusz Wiśniewski, *Udział Kurpiów w walkach narodowo-wyzwoleńczych w XIX wieku*, Ostrołęka 2004, s. 98.



Sztandar bojowy Kurpiów, aut. Rafał Zawadzki
(za: Ryszard Lemański, *Jak Kurpie ze Szwedami wojowali*, Kadzidło 2017).



Nowakowski przedstawił oddział kurpiowski z zachowaniem pełnej zgodności z ich oryginalnym wyglądem, uzbrojeniem, rynsztunkiem itp., ponieważ kierował się wskazaniem wybitnego znawcy dziejów Kurpiowszczyzny, kustosa międzywojennego Muzeum Regionalnego Kurpiów Adama Chętnika (1885–1867). Chętnik skrupulatnie katalogował i sam także rysował sprzęty, stroje i zabytki kultury kurpiowskiej. Zatem sztandar widniejący nad oddziałem Kurpiów na rysunku Nowakowskiego nie może być rezultatem swobodnej fantazji artysty, a jego wygląd musi być efektem konsultacji z kustoszem Chętnikiem, który prawdopodobnie widział ten sztandar, a może nawet posiadał go w swoich zbiorach, później doszczętnie zniszczonych przez niemieckich okupantów podczas drugiej wojny światowej. Sztandar ten, wykonany z materiału w kolorze jasnozielonym, zawierał niezwykle motyw oka opatrznosci, otoczonego przez promienie świa-

ła i zamkniętego w trójkącie. Symbol ten jest interpretowany jako uosobienie Boga pilnującego ludzi i widzącego każdą rzecz bądź jako symbol Trójcy Świętej. Na bokach trójkąta wypisane były słowa: *Providentia* (Opatrzność), *Prospicit* (Patrzy), *Praevidet* (Przewiduje). Trójkąt otoczony był wieńcem z chmur i aniołów w tonacji żółtej. Poniżej widniał napis: „Módlcie się do Opatrzności Boskiej Boga Najwyższego, bośmy są jego lud y owieczki jego”.

Taki jego wygląd ustalił współczesny badacz kultury i historii Kurpiowszczyzny, Ryszard Lemański, autor komiksu *Jak Kurpie ze Szwedami wojowali*. Według jego wiedzy sztandar użyty przez Kurpiów w 1863 roku pochodził jeszcze z czasów ich walk z wojskami szwedzkimi podczas wielkiej wojny północnej w 1709 roku. U niezwykle religijnych, przywiązanych do wiary Kurpiów znak ten nie może dziwić, choć na wojskowych symbolach polskiego żołnierza używany był niezmiernie rzadko.



Bernardyn z krzyżem na czele powstańczej partii wychodzącej do lasu koło Grodna (pocztówka z początku XX w., ze zbiorów własnych autora).



Z prawej kapelan powstańczy używający krzyża jako sztandaru wojskowego, aut. Walery Eljasz Radzikowski (za: August Sokołowski, *Dzieje powstania styczniowego 1863–1864*, Berlin–Wiedeń 1910).

Tragiczna i wzniosła aura powstania styczniowego, atmosfera zagrożenia, poświęcenia i uduchowienie walczących insurgentów sprawiły, że znak krzyża jako symbol wojskowy pojawiał się wówczas coraz częściej. Nierzadko też na czele danego oddziału stawał ksiądz lub zakonnik z krucyfiksem w rękę i prowadził powstańców do lasu, na miejsce zgrupowania lub wprost w ogień walki. W takich wypadkach to krzyż przejmował rolę bojowego sztandaru.

Jeszcze w 1861 roku na fali patriotycznych manifestacji symbolika krzyża zaznaczyła się niezwykle silnie – jako znaku jedynej nadziei i oparcia. Krzyże zaczęły się pojawiać także na nielegalnej biżuterii patriotycznej i chorągwiach manifestacyjnych. Często występowały w połączeniu z koroną cierniową. Część tych chorągwi użyto później jako sztandarów oddziałów powstańczych.

Chorągiew z okresu manifestacji patriotycznych w 1861 r., użyta podczas powstania w roku 1863 przez oddział Jana Matlińskiego (za: *Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego*, Warszawa 1966, s. 108). Chorągiew ta została zdobyta przez Rosjan w bitwie pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. Była przechowywana w Muzeum Artylerii w Petersburgu, po czym rewindykowana z ZSRR w 1928 r.



Chorągiew patriotyczno-religijna z 1861 r., przechowywana w kościele parafialnym św. Rozalii i św. Marcina w Zagnańsku. Podobna była używana w 1863 r. w oddziale Jana Matlińskiego.

Zrekonstruowana chorągiew z motywem krzyża oddziału Jana Matlińskiego, fot. Jacek Jaworski (zdjęcie wykonane podczas uroczystości z okazji 150-lecia bitwy pod Węgrowem).





*Sztandar Walentego Lewandowskiego podczas ataku na Łaskarzew,
aut. J. Jaroszyński.*



Do kategorii chorągwi manifestacyjnych z motywem krzyża należał sztandar bojowy (z czerwonym krzyżem na jednej stronie i czarnym na drugiej) z motywem korony cierniowej nad gałązkami palmowymi, umieszczony na jasnoszarym (czy wręcz białym) tle. Prowadził on podlaskich powstańców z oddziału Jana Matlińskiego, ps. „Janko Sokół”, do walki podczas bitwy pod Węgrowem (3 lutego 1863 r.). Pod Węgrowem Rosjanie przejęli dwa powstańcze sztandary: z Orłem i Pogonią oraz ten opisany w rosyjskim raporcie jako biały z czarnym krzyżem¹¹.

Parę dni po wybuchu powstania zaczęli się organizować mieszkańcy Maciejowic. Dowództwo nad nimi objął płk Walenty Lewandowski, który przybył tu z oddziałem

liczącym 130 ludzi i postanowił zaatakować rodzinny Łaskarzew. Oddział powstańców szedł do ataku z kosami, drągami i dubeltówkami, pod sztandarem, na którym widniał krzyż; drugi, metalowy, umocowany był na szczycie jego drzewca. 28 stycznia powstańcy wkroczyli do miasta, otoczyli i zaatakowali budynki, w których spali saperzy. Ci zdołali jednak odeprzeć powstańców ogniem z broni ręcznej, lecz miasto opuścili.

6 stycznia 1863 roku Walenty Lewandowski przybył na Podlasie, gdzie został wyznaczony na stanowisko naczelnika wojskowego województwa podlaskiego i awansowany na pułkownika. Później walczył pod Siemiatyczami, Woskorzenicami i Sycyną. Połączył się z oddziałem ks. Stanisława Brzóz-

¹¹ *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego, styczeń–sierpień 1863 r.*, Wrocław–Warszawa 1974, s. 39.

ski. 24 marca pod Różą dostał się do niewoli. Został przewieziony do Siedlec i umieszczony w szpitalu wojskowym, gdzie leczył się z ran – postrzałowej w gołeń i klutych w piersi oraz bok. Wyrokiem sądu został skazany na karę śmierci, którą zamieniono na zsyłkę na Syberię.

Na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego pierwsze walki miały miejsce już 23 stycznia 1863 roku (w dawnym obwodzie białostockim). Tymczasem 1 lutego w „Mużyckiej Prawdzie” opublikowano odezwę Komitetu Prowincjonalnego Litewskiego, na czele którego stał Konstanty Kalinowski. Chłopów, mieszczan i szlachtę wezwano do zbrojnej walki z rosyjskim okupantem.

Organizując do walki powiat szawelski na Litwie, naczelnik wojenny tego powiatu, Jan Staniewicz, utworzył 400-osobowy oddział powstańczy. Językiem komendy oddziału był litewski. W kwietniu oddział stoczył dwie bitwy: na drodze z Szawel do Bielaniek i w folwarku Bielaniek. Pobity przez Rosjan 21 maja pod Tryszkami, przebił się na południe i połączył z partiami ks. Antoniego Mackiewicza oraz Ignacego Laskowskiego. Staniewicz walczył w zgrupowaniu do 6 czerwca – do bitwy pod Cytowaniami. Następnie odłączył się i udał w stronę morza, aby zabezpieczyć lądowanie płk. Teofila Łapińskiego, wiozącego broń dla powstańców. Staniewicz przejął znaczną część oddziału Bolesława Dłuskiego, a następnie udał się na południe, gdzie jego oddział został pobity pod Modrogą.

Później udał się na Taurogi i rozpoczął walkę partyzancką w powiatach rosieńskim i szawelskim. Oddział rozrósł się do 300 partyzantów. Staniewicz podzielił zgrupowanie na pięć niezależnych oddziałów, operujących w koordynacji. Na początku października przywódca oddziałów wciąż działają-



Sztandar powstańczy powiatu szawelskiego, malunek z połowy XX w., aut. Gerardas Bagdonavičius, ze zbiorów Muzeum Aušros w Szawlach. Napis w języku litewskim: „Sztandar wojska powstania 1863 r.”.



cych na Żmudzi podjęli decyzję o wydaniu Rosjanom walnej bitwy pod Daniliszkami. Staniewicz prowadził wojnę partyzancką do listopada 1863 roku¹².

W powiecie szawelskim początkowo walczył także 50-osobowy, a ostatecznie 150-osobowy oddział konny Paulina Bohdanowicza, ps. „Nieczuja”. 26 czerwca stoczył całodzienny bój o Wornie. Bohdanowicz zorganizował cztery oddziały, sześć razy walczył z wojskami rosyjskimi, został ranny. Wobec przewagi zaborcy, 21 września 1863 roku rozwiązał oddział i zamierzał zbiec za granicę, wpadł jednak w ręce

¹² Jan Wojtasik, *Jan Ludwik Staniewicz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków–Warszawa 2002, t. 41, s. 547–548; Stanisław Łaniec, *Dowódcy i bohaterowie powstania styczniowego na Żmudzi*, Toruń 2002, s. 33–40.

Rosjan i niezwłocznie został skazany na karę śmierci¹³.

Trudno ustalić, który z działających w powiecie szawelskim oddziałów, przejściowo łączących swoje siły, posiadał sztandar koloru białego z motywem krzyża w koronie i napisem „RIA”: czy był to oddział Staniewicza, czy może Bohdanowicza. Niemniej wiadomo, jak wyglądał ów sztandar, choć w oryginale do dziś nie przetrwał, a jego wizerunek został utrwalony na malunku litewskiego artysty Gerardasa Bagdonavičiusa, przechowywanym w Muzeum Aušros w Szawlach.

Dość zagadkowo przedstawia się kwestia przynależności białego sztandaru powstańczego z motywem naszego krzyża z niebieskiego materiału w kształcie litery X, w Grecji symbolizującej postać Chrystusa. Na takim krzyżu miał być rozpięty św. Andrzej, stąd nazwa: krzyż św. Andrzeja. Jako „Andrejewskij kriest” stał się on symbolem rosyjskiej floty wojennej. Sztandar z takim motywem, z dodanym polskim orłem na kwadratowym czerwonym polu umieszczonym w górnym rogu przy drzewcu, przynależał, według białoruskich i litewskich źródeł, do oddziału Koziół-Poklewskiego. W powstaniu styczniowym jako dowódcy dwóch oddzielnych oddziałów operowali dwaj bracia Koziół-Poklewscy¹⁴.

Jan Koziół-Poklewski, ps. „Jakub Skała”, w randze pułkownika dowodził – będącym wówczas na etapie organizacji – III Korpusem Augustowskim wojsk powstańczych; pełnił też funkcję komendanta Warszawy,

naczelnika wojennego województw augustowskiego i grodzieńskiego¹⁵.

Jego brat, kpt Wincenty Koziół-Poklewski, był dowódcą w powiatach wilejskim i oszmiańskim w guberni wileńskiej na Litwie. Tamtejsza organizacja powstańcza zaczęła przygotowania do walki już dwa lata przed wybuchem powstania, była więc jedną z lepszych w guberni mińskiej. Na początku maja 1863 roku oddział Wincentego Koziół-Poklewskiego liczył 200–250 ludzi. Skupiał w swych szeregach młodzież szlachecką, studentów, gimnazjalistów, mieszczan i chłopów. Na miejsce obozu dowódca wybrał leśne ostępy na pograniczu powiatów wilejskiego i borysławskiego, gdzie oficerowie mogli bez przeszkód prowadzić ćwiczenia dla swych podkomendnych.

Aby uzupełnić stan osobowy swojego oddziału, dowódca zorganizował paradny przemarsz przez okoliczne wsie. Powstańcy maszerowali „w porządku wojskowym, z rozpostartym sztandarem”. 8 maja Koziół-Poklewski zajął miasteczko Dauginowo, a następnego dnia stoczył walkę pod miejscowością Tarakanauka. Urządził zasadzkę na dwie sotnie kozaków pod miasteczkiem Matkiutsowa.

28 maja oddział starł się z wojskami carskimi niedaleko wsi Władyki, nad rzeką Ilia. Atak na powstańców przypuściło pięć kompanii piechoty z pułków: Ingermanlandzkiego, Wielikołuckiego i Kremiańczugskiego pod dowództwem płk. Aleksandra Gala. Walka trwała trzy godziny, a większość powstańców zginęła lub uto-

¹³ Paulin Ksawery Bohdanowicz, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Warszawa–Kraków 1936, t. 2.

¹⁴ Andrej Szulau, *Weksilalagicznya ab'ekty paustannja 1863–1864 gg.: gistoryjagraficzny wybraz i krytyka*, w: *Paustannie 1863 g. na Bielarusi i Kastus' Kalinauski. Naukawa-praktycznaj konferencyi*, Mińsk 23 III 2013, „Arche. Słowy i Wobrazy”, 5 III 2013; Wiaczorka Wincuk, *Pra gierb i sciag*, Mińska 1993; Darius Staliūnas, *Savas ar svetimas paveldas? 1863–1864 m. sukilimas kaip lietuvių atminties vieta*, Vilnius 2008; M. Zajcau, *Stialianskaje pytanie u „Mužyckai Praudzie”*, „Pomniki gistoryi i kultury Bielorusi”, Mińsk 1982, nr 4 (52); J. Draunicki, *Naszi karani*, „Ilustrawany czasopis kriaznaupau Paazeria” 2003, nr 5, s. 21.

¹⁵ Eligiusz Kozłowski, *Koziół-Poklewski Jan, pseud. Skała, Jakub, Hlebowicz (1837–1896)* w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968–1969, t. 14, s. 622–624.

nęła, próbując na tratwach przepłynąć na drugi brzeg Ilii. Około 30 trafiło do niewoli. W walce od postrzału w głowę zginął sam dowódca. Powstańcza prasa stawiała go na równi z przywódcą ludzkich powstańców, Ludwikiem Narbuttem, i nazwała go Litewskim Leonidasem. Według świadków przed zgonem miał powiedzieć: „Jeśli nie my, to nasze kości zbudują wolność”. Niedobitki tego oddziału zostały nieco później rozbite pod Kniahininem, gdzie powstańcy spoczywają w bratniej mogile¹⁶.

Łupem Rosjan stał się powstańczy biały sztandar z krzyżem św. Andrzeja. Przywłaszczył go sobie płk Piotr Pachomow; nie przekazał go przełożonym, ale zabrał do swojego dworku w Skorbucianach koło Landwarowa w powiecie trockim. Z czasem przeszedł na własność jego syna Mikołaja, który po uzyskaniu przez Litwę niepodległości w 1918 roku przekazał go Muzeum Białoruskiemu im. Iwana Łuckiewicza w Wilnie, gdzie ten był przechowywany w latach 1921–1945. Ekspozyty tej placówki zostały podczas drugiej wojny światowej częściowo rozgrabione, a częściowo, już po wojnie, podzielone między radzieckimi republikami Litwy i Białorusi. Według opisu w poz. 123 katalogu sporządzonego w 1922 roku przez pracowników Muzeum Białoruskiego w Wilnie sztandar ten, o rozmiarach 106 na 80 cm, zamiast tulei do przewleknięcia drzewca miał wszyty sznurek z dwoma pętlami na końcach do zawieszania, orzeł na czerwonym tle był aplikowany z kawałka białego materiału. Już wówczas, w 1922 roku, sztandar był mocno zniszczony i zbutwiały, szczególnie białe płótno¹⁷. W okresie międzywojennym prof. Wojciech Narębski, wykładający architekturę i rysunek na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego,

zidentyfikował sztandar jako pochodzący z oddziału Kozieli działającego na Oszmianszczyźnie. Obecnie znajduje się w Litewskim Muzeum Narodowym w Wilnie, gdzie w 2023 roku poddany został drobiazgowej konserwacji. Skąd pomysł na sztandar o takim właśnie motywie? Podpowiedzią może być droga życiowa, jaką w młodości przeszli bracia Kozieli-Poklewscy. Obaj pochodzili z carskiej armii, kształcili się w Szkole Podchorążych Gwardii w Petersburgu, a następnie w Wojskowej Akademii Inżynieryjnej, również w Petersburgu. Można założyć, że jeden z braci Kozieliów, napatrzwszy się w tym portowym mieście na bandery rosyjskich okrętów wojennych, zainspirował się nimi na tyle, że wprowadził podobny sztandar we własnym oddziale. Różnica polegała na tym, że na powstańczym sztandarze do motywu krzyża św. Andrzeja dodano polskiego orła na czerwonym tle. Warto jednak odnotować, że tak wyglądający sztandar miał także polską proveniencję, gdyż właśnie tak wyglądała bandera statków handlowych płynących po Wiśle w latach 1784–1787, za panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, a także statków handlowych płynących z Chersonia przez Bosfor, Dardanale na Morze Śródziemne. W tym okresie wywieszało taką banderę pięć statków Kompanii Handlowej Polskiej, kontrolującej wymianę handlową Rzeczypospolitej przez czarnomorskie porty. Dlaczego właśnie taką, mocno przypominającą rosyjską banderę? Rzecz w tym, że w XVIII wieku tylko okręty rosyjskie, tureckie i austriackie miały prawo do swobodnego przepływu przez cieśniny łączące morza Czarne i Śródziemne. Dlatego statki polskie musiały posiadać znaki, które stanowiły wariant rosyjskiej bandery wojennej. Przywrócił ją polskim statkom car

¹⁶ *Nie my, dyk naszyia kosci zdabuduc swabodu*, „Nasza Niwa”, 4 II 2023.

¹⁷ *Inwentarnaja kniga muzeju im. Iw. Luckiewicza Bieloruskaga Nawukowaga Tawarystwa u Wilni naczata 3 czerwenia 1922 g.*, No 1, s. 155–156, „Spadczyna”, Mińsk 1995, nr 3.



Oryginalny sztandar oddziału
Wincentego Kościł-Poklewskiego
(stan zachowania na 2023 r.),
ze zbiorów Litewskiego Muzeum
Narodowego w Wilnie.



Aleksander I, będący zarazem królem Królestwa Polskiego w latach 1815–1830. Źródła rosyjskie określają ją jako banderę wojskową Carstwa Polskiego. Z pewnością używały jej przynajmniej dwa parowce pływające w tym czasie po Wiśle¹⁸.

Co niezmiernie ciekawe, nawet w okresie po upadku powstania styczniowego identyczny biały sztandar z krzyżem św. Andrzeja i polskim orłem na czerwonym tle w lewym górnym rogu traktowano jako polską flagę patriotyczną, pojawiającą się w różnych drukach, na kartach pocztowych i innych publikacjach. Co więcej, Legion Polski w Turcji walczący przeciw Rosji w wojnie turecko-rosyjskiej w 1877 roku posiadał dwa sztandary: czerwony z motywem polskiego orła i półksiężycą na czerwonym tle, dla jed-

nego pododdziału tego legionu, tzw. Legionu Europejskiego, oraz biały sztandar z niebieskim krzyżem św. Andrzeja i herbem Polski dla drugiego pododdziału – tzw. Legionu Azjatyckiego. Sztandar Legionu Azjatyckiego został zdobyty przez Rosjan w oblężonym Karsie w listopadzie 1877 roku, gdzie część tureckiej załogi stanowił Legion Azjatycki. Za posiadanie tego sztandaru Rosjanie rozstrzelali wówczas oficera legionu, Antoniego Wernickiego. Sztandar ten, mający identyczny wygląd jak ten z oddziału Kościł-Poklewskiego, znajduje się obecnie w zbiorach petersburskiego Ermitażu, a jego historia i przynależność opisane są na fiszce w sposób całkowicie błędny i bałamutny¹⁹.

Najbardziej kojarzonymi ze znakiem krzyża żołnierzami powstania styczniowego stali się wyborowi strzelcy – Żuawi Śmierci. W tym samym okresie ich oddziały istniały przede wszystkim w armii francuskiej i amerykańskiej Unii. We Francji ich nazwa została zapożyczona od kabylskiego plemienia Zuana, które jako pierwsze po zdobyciu Algierii przez Francuzów dostarczyło im tubylczych żołnierzy. Z czasem nazwę plemienia rozciągnięto na formację lokalnych strzelców, w których szeregach później (po utworzeniu Strzelców Algierskich) pozostali sami biali. Francuscy żuawi wstawili się nie tylko w Algierze, lecz także w wojnie krymskiej oraz kampanii włoskiej.

Formowaniem pierwszego oddziału, który pojawił się nad Wisłą, zajął się François de Rochebrune, który w marcu 1863 roku sam ogłosił się generałem, choć stopień ten nie został wówczas zatwierdzony.

Ten młody jeszcze człowiek wyróżniał się stanowczością i zuchwałością, cechami niezbędnymi u dowódcy. Formowani przez niego żuawi darzyli go ogromnym zaufaniem

¹⁸ Witold Hubert, *Dawne bandery polskie*, „Broń i Barwa” 1934, nr 6; Julian Czerwiński, *Bandera polska od Adriana Flinta po dzień dzisiejszy*, „Morze” 1961, nr 3; Adam Znamierowski, *Insignia, symbole i herby polskie*, Warszawa 2003, s. 169.

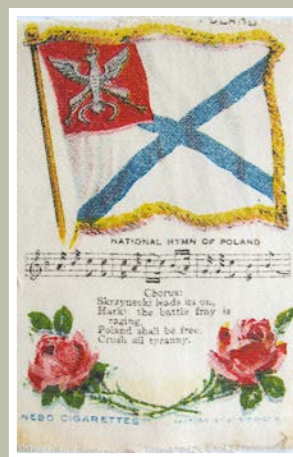
¹⁹ A. Znamierowski, *Insignia...*, s. 169.



Po lewej: archiwalna pocztówka patriotyczna przedstawiająca dziecko ze sztandarem polskiego Legionu Azjatyckiego w Turcji, tu opisanym jako bandera polskiej floty handlowej (ze zbiorów własnych autora).



Po prawej: oficer polskiego Legionu Azjatyckiego w Turcji ze sztandarem, aut. Janusz Bronlik (ze zbiorów własnych autora).



Polskie motywy patriotyczne: sztandar z krzyżem św. Andrzeja, herb Rzeczypospolitej, *Mazurek Dąbrowskiego*, *Marsz Skrzynieckiego* umieszczane były na makatkach dołączanych do kartonów papierosów NEBO, produkowanych przez firmę P. Lorillard Tobacco Company z New Jersey na przełomie XIX i XX w. (zdjęcia ze zbiorów Wojciecha Budzyńskiego, Nowy Jork). W stanie New Jersey, gdzie w początku XIX w. nastąpił intensywny napływ imigracji europejskiej, m.in. z Polski, do papierosów dodawano makatki z motywami sztabdardów poszczególnych państw Europy – za sztabdard nieistniejącej wówczas Polski uznano banderę Królestwa Polskiego i sztabdard bojowy oddziału Wincentego Koziół-Poklewskiego z okresu powstania styczniowego.

i byli nim zachwyceni, gdy stali się świadkami jego szalonej odwagi.

Również polskie damy i hrabianki nosiły w medalionach fotografię Rochebrune'a, a zazdrosnego o sławę gen. Ludwika Mierosławskiego dziwiła „głupota i co najwyżej kaprałskie wychowanie” Francuza²⁰.

O utworzeniu oddziału zdecydowało koło spiskowców krakowskich zbierających się u hrabiego Emanuela Moszyńskiego i Jana Tomkowicza. To dzięki temu drugiemu Rochebrune po raz pierwszy trafił do Krakowa, zostając początkowo u Tomkowiczów metrem języka francuskiego, a wkrótce u hrabiego Moszyńskiego nauczycielem fechtunku, a faktycznie uczył umiejętności wojskowych²¹.

Wraz z wybuchem powstania Rochebrune pospieszył razem z uczniami do obozu Apolinarego Kurowskiego w Ojcowie. Początek formacji stanowiło 100 ludzi, głównie młodzieży szkolnej.

W Ojcowie członkami siedmioosobowego sztabu, obok Rochebrune'a, byli ppor. Emanuel Moszyński oraz ppłk Jan Tomkowicz, pełniący funkcję adiutantów, ppor. chor. Cezar Manara, kpr. saperów Karol Moszyński, a także mjr Franciszek Kuttek, lekarz oddziału służący wcześniej w armii austriackiej, oraz Bronisław Garwoliński, drugi lekarz. 1. plutonem dowodził Kazimierz Grudziński, a drugim oficerem był Wincenty Trybulski. W jego składzie było 6 podoficerów, furier i 44 strzelców. 2. plutonem dowodził por. Piotr Wyszomirski, a ppor. był Lucjan Łączkowski. W jego składzie było 7 podoficerów, furier i 38 strzelców.

Werbownicy, celowo rozstawieni na drodze do Krakowa, napływających ochotników

kierowali najpierw do żuawów, tam jednak kandydatów dobierano już niezwykle starannie. Zwracano uwagę nie tylko na krzepki, zdrowy wygląd, wysoki wzrost, lecz także na inteligencję, skłonność do ulegania rygorom, wojskowemu łaadowi oraz na zaważające usposobienie i zuchwałość. Skrupulatnie selekcionując przybywających, Rochebrune z Moszyńskim wybrali tylko 30 spośród grupy chętnych liczącej 120–130 osób. Nawet z kawalerii, uważanej za powstańcza elitę, wielu ułanów starało się o przeniesienie do żuawów. Inaczej mówiąc, służba w tym oddziale była traktowana jak zaszczyt, a przysięga składana na sztandar pułkowy nakazywała „zginąć lub zwyciężyć”. Ostro przestrzegana musztra, ćwiczenia fizyczne oraz psychiczne, uciążliwe marsze „krokiem gimnastycznym”, żelazna karność i specjalnie kreślony obraz uciążliwości służby czynił z żuawów wyborny oddział, porównywany wówczas do słynnego z powstania w 1831 roku 4. Pułku Piechoty – czwartaków²².

Rochebrune był dobrym organizatorem i świetnie umiał działać na wyobraźnię ówczesnej, rozegzaltowanej młodzieży. To on wymyślił nazwę Żuawi Śmierci oraz oryginalny strój z krzyżem na piersi. Młodzież, wyrosła w romantyzmie, garnęła się tłumnie w ich szeregi. Wśród tych wojaków spotykało się nie tylko Polaków – byli tu także Włosi, Francuzi i Węgrzy. Zdarzali się hrabiowie, szlachta, paryscy eleganci, studenci, uczniowie, lecz także synowie chłopscy, c.k. dezterterzy, rzemieślnicy, zwykli ulicznicy i krakowskie urwisy o zakazanych fizjonomiach. Z tej przedziwnej mieszaniny Rochebrune stworzył doborowy oddział, który, rozkwaterowany w pobli-

²⁰ L. Mierosławski, *Pamiętnik Mierosławskiego...*, s. 181.

²¹ Wacław Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, Kraków 1914, t. II, s. 86, 90–93.

²² Feliks Borkowski, *Przejścia i wspomnienia uczestnika powstania polskiego z roku 1863–1864*, Lwów 1910, s. 6.



*Szturm na Miechów dokonany przez Żuawów Śmierci i kawalerię, aut. Jan Sobecki
(za: Józef Grabiec, Rok 1863, Poznań 1913, s. 273).*



skiej Skale, ćwiczył się w strzelaniu, walce na bagnety i zwrotach²³. Rygor, służbistość, lepsze uzbrojenie, doskonaliły duch, jakie tu panowały, sprawiły, że szybko powstała zwarta jednostka, mimo że dowodzący porozumiewał się z podkomendnymi przez tłumacza. Przed każdą bitwą nakazywał ponawiać przysięgę przed rozwiniętym sztandarem, zachęcał i umacniał ducha walki. Po bitwie ścisnął i całował najbliższych żołnierzy.

Nieznany z nazwiska żołnierz tej formacji, uciekł z seminarium krakowski kleryk, wspomina, że oprócz budzącej grozę nazwy: Żuawi Śmierci, stosowano także zapomniane dziś już miano: „straceńcy”.

Gdy oddział liczył ok. 160 ludzi, Rochebrune, na rozkaz Kurowskiego, 17 lutego poprowadził swoich zuchów do ataku na Miechów²⁴. Uczynili to mimo utraty elementu zaskoczenia i wraz z innymi oddziałami rzucili się do źle przygotowanego przez dowództwo szturm. Ze względu na to, że członkowie oddziału dość powszechnie porozumiewali się w języku francuskim, oddział sprawiał wrażenie cudzoziemskiego. Tym bardziej, że i w momencie ataku Rochebrune zachęcał walczących okrzykami: *Mes zouaves! Mes enfants! Comrades, unavant!* (pisownia oryginalna). Lubił jednak w takiej chwili popisać się także znajomością języka

²³ *Opowiadanie polskiego żuawa z roku 1863*, „Reforma Urzędnicza”, 1 VIII 1908, nr 5.

²⁴ Dokładny opis szturm na Miechów zob. w: Dariusz Nawrot, *Wyprowadzenie Apolinarego Kurowskiego do Zagłębia Dąbrowskiego i wyzwolenie trójkąta granicznego w lutym 1863 roku*, Sosnowiec 2023, s. 93–106.

polskiego: „Psia kref, którha ghodzina?”. Były to w zasadzie jedyne polskie słowa, które zdążył poznać, tym chętniej jednak nimi szafował przy każdej nadarzającej się okazji. Nic dziwnego, że dodatkowym warunkiem dołączenia do Żuawów Śmierci była znajomość ojczystego języka komendanta, choć miał własnego tłumacza. Powstańczy kapelan, bernardyn Serafin Szulc, o ich miechowskim ataku tak napisał w pamiętniku: „Żuawi walecznie rzucili się na miasto²⁵; do nich Moskwa wysyłała strzały, które szerzyły wielkie spustoszenia w ich szeregach. Rochebrune krzyczał ciągle: «Naprzód, naprzód Polacy!». I młodzież szła naprzód, znacząc swą drogę trupami”²⁶. Rozbitym i zszokowanym Rosjanom żuawi wręcz wyciągali karabiny z rąk.

Szturm na Miechów, będący chrztem bojowym formacji, pokazał po raz pierwszy, że nazwy „Żuawi Śmierci” bądź „straceńcy” nie były nadane na wyrost, a oni sami zasłużyli na porównywanie do słynnych czwartaków. W Miechowie poległo dwóch oficerów żuawów: J. Tomkowicz i E. Moszyński, chorąży Wędrychowski, oraz 81 szeregowych; 40 zostało rannych. Wraz z nowo przybyłymi przy Rochebrunie skupiło się 40–50 osób, w tym zdrowych i całych – 12²⁷.

Żuawi jako ostatni wycofali się z miasta, którego skromnymi siłami powstańców nie sposób było zdobyć. Po rozpadzie partii Kurowskiego Rochebrune z resztką powrócił do Krakowa. Jednak na wiadomość, że w Krakowskim, po drugiej stronie kordonu, działa Marian Langiewicz, udał się do niego i, przybywszy 7 marca do Goszczy, zaczął – już w stopniu pułkownika – formować nowy pułk Żuawów Śmierci.

Stosując poprzednie metody doboru ludzi, rozbudował pułk do dwóch batalionów o łącznej sile 400 ludzi. Organizujący się na równinach koło Goszczy korpus Langiewicza liczył 3 tys. powstańców i stanowił największy oddział w latach 1863–1864. Sam Langiewicz w tych dniach został ogłoszony dyktatorem w stopniu generała. Tu również, na tle źle uzbrojonej zbieraniny, z nikłym pojęciem o dyscyplinie, musztrze czy zwrotach wojskowych, „najlepiej wyćwiczeni byli żuawi”²⁸. Nie było to odosobnione zdanie żołnierza korpusu Langiewicza, Józefa Ożegalskiego. Wielu ówczesnych pamiętnikarzy-powstańców z wyjątkową zgodnością twierdziło to samo. W dzień ćwiczono musztrę i strzelanie, a nocą wprawiano się w teorii. W bardzo krótkim czasie żuawi ponownie stali się wzorowym oddziałem, wyróżniającym się wojskową postawą. Na razie tylko oni przypominali pułk regularnej armii, czemu sprzyjało ich jednolite umundurowanie. Także uzbrojenie odbiegało daleko od tego, jakie widziało się wśród pozostałych powstańców. 16-letni Leon Preis wspominał: „Nadjechało 6 fur naładowanych bronią i amunicją. Ruszyliśmy zaraz do obozu, prowadząc konwój. Były tam sztucce belgijskie z szerokimi bagnetami. Zaraz je żuawi rozebrali, ciesząc się, że będzie czem Moskali haratać”²⁹.

Kompaniami dowodzili: 1. – były oficer z armii rosyjskiej kpt. Wacław Grzymała, a 2. – były oficer austriacki kapitan hrabia Wojciech Komorowski. Adiutantem pułkowym został ppor. Wiktor Stawiński, chorążym zaś, po zabitym Franciszku Wędrychowskim, ppor. Ludomir Cywiński. To wła-

²⁵ Rosyjskie pozycje rozlokowano na miejscowym cmentarzu.

²⁶ Serafin Szulc, *Pamiętnik kapelana*, w: *Zapomniane wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 96–97.

²⁷ *Opowiadanie...*; Filip Kahane, *Dzieje żuawa*, w: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 11; „Czas”, 3 IV 1913 r.; *Lemercier de Neuville. Galerie polonaise*, Paris 1863, s. 11.

²⁸ Józef Ożegalski, *Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863*, Kraków 1893, s. 44.

²⁹ Leon Preis, *Wspomnienia powstańca 1863 r.*, „Żołnierz Polski” 1930, nr 3.

śnie temu roslemu, predysponowanemu tym samym do noszenia ogromnego, ciężkiego sztandaru oficerowi zawdzięczamy wiele szczegółów dotyczących żuawów, które zawarł w swoich wspomnieniach.

Podczas obozowania, o wiorstę od Sosnowki, złożona z 30 żuawów grandgarda została zaczepona przez dwie rotę Rosjan. Żuawi, cofając się w porządku i ostrzeliwując salwami, pozostawili reszcie oddziału czas na przygotowanie się i alarm w obozie. Nieprzyjaciel zawrócił, a wszyscy mogli się przekonać, że nawet w największym niebezpieczeństwie żuawi potrafią stawiać energiczny opór. Odtąd, gdziekolwiek spodziewano się Rosjan, zawsze przeciwstawiano im żuawów.

Według niektórych biografów Rochebrune'a żuawi uczestniczyli w kolejnej bitwie pod Małogoszczem, 24 lutego, choć w przekazach brak relacji o ich udziale.

Tymczasem po opuszczeniu Sosnowki powstańcy z całym korpusem Langiewicza przez Zareszyn dotarli do majątku margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Nie mając innej możliwości zemsty za zarządzoną przez niego brankę, dobrali mu się do bogatej piwnicy i wypili kilkadziesiąt butelek wybornych trunków. Wkrótce jednak mogli popisać się nieporównanie poważniejszym zwycięstwem. 17 marca od strony Miechowa nadciągał gen. Aleksiej Iwanowicz Szachowski, a od Pinczowa z poważnymi siłami szedł gen. Ksawery Czengierski. Żuawi, którzy stacjonowali tu w liczbie 270–300 ludzi, znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie. Jako ostatni przechodzili most na Nidzie, i choć byli już w znacznym oddaleniu od swoich, nie opuścili stanowisk, dopóki wilgotna przeprawa nie zaczęła się palić. Potem, w trakcie dołączania do reszty korpusu, zostali zaatakowani w otwartym polu z prawej flanki przez dragonów Ksawerego Czengierskiego, mając po lewej zbli-

żającego się Szachowskiego. Salwa żuawów oddana z 300 kroków spowodowała natychmiastowe cofnięcie się Rosjan. Czengierski na całej linii niespodziewanie wstrzymał bitwę. Jednak wbrew twierdzeniu historyka Walego Przyborowskiego nie było to zasługą Rochebrune'a, który miał rzekomo kilka razy formować żuawów, dając odpór dragonom; to chorąży Cywiński powstrzymał biegnących kolegów, którzy rozproszeni łatwo ulegliby przewadze; wbił sztandar w ziemię i skupił wokół siebie czworobok ziejący ogniem sztucerów. Bitwa znana jest jako bitwa pod Chrobrzem.

Już następnego dnia, 18 marca, Moskale zaatakowali Polaków pod Grochowskimi, zachodząc ich z trzech stron w sile 22 rot. Żuawi zostali skierowani przeciw prawemu skrzydłu rosyjskiemu, ale rosnące tam niskie zarośla nie dawały ochrony od ostrzału i stracili dwóch podchorążych. Jednak Rochebrune nie pozwolił bezkarnie się ostrzeliwać. Zakomenderował: „Biegiem na bagnety!”. Żuawi powtórzyli rozkaz w różnych językach (było wśród nich wielu Węgrów, Francuzów i Włochów), co wytworzyło straszną wrzawę. Wylękli Rosjanie od razu pierzchli, pozostawiając w błocie armaty. Powstańcy zaatakowali po raz drugi, idąc wraz z kosynierami, i wzięli do niewoli oficera i 14 żołnierzy. Ich parokrotne ataki na bagnety przyczyniły się do zniesienia rotę Pułku Smoleńskiego, stracili w nich jednak kilkudziesięciu ludzi. Rannych pozbierali, zabitych pogrzebali, ale przede wszystkim zdobyli plac boju i zagarnęli dwie armaty. Były to dwa znaczące – również z punktu widzenia morale – zwycięstwa powstańców³⁰.

Sukcesem żuawów zachwycali się wszyscy. Stali się oni prawdziwymi bohaterami nie tylko na polu walki, lecz także na łamach ówczesnej prasy. Krakowski „Czas” szczególnie ich wychwalał właśnie za postawę

³⁰ Ludomir Cywiński, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, „Wieś i Dwór” 1912, z. III, s. 16–17.

pod Chrobrzem i Grochowiskami: „Żuawi w ariergardzie maszerowali ostrzeliwani z armat i atakowani przez dragonów, z zimną krwią garstka defilowała przed nawałnicą rosyjską, wytrzymując grozę szarży i ostrzału” – odnotowano o Chrobrzu. O Grochowiskach natomiast pisano, jak z rozwiniętym sztandarem, tyralierą na szczycie wzgórza odbyli „pochód brawury i lekceważenia życia”. Zdemoralizowani Rosjanie uciekli, widząc, że szykuje się atak na bagnety, a mimo to mnóstwo z nich zostało wykłutych. Osiem rot (1,6 tys. ludzi) z czterema armatami uciekło przed 400 żuawami. Podawano także inne szczegóły batalii pod Grochowiskami: „Na lewym skrzydle żuawi zajmwszy brzeg lasu pędzili przed sobą trzykroć silniejszego przeciwnika i przymusili do milczenia działa, do których dopadli, a które Moskwa ze strachu sama zagwoździła”³¹. Zwracano uwagę, że ci powstańcy „zawsze byli awangardą i ariergardą, a każdy zasługuje na nazwę bohatera powstania”³². W pełni zgadzał się z tymi opiniami żołnierz Langiewicza, Władysław Bentkowski, wspominając, że „żuawów najlepszy duch ożywił”³³.

Od pierwszego boju aż po kolejne szybko narastał rozgłos wokół formacji. Ugruntowała się też jej sława, czego wyrazem stała się *Oda na cześć żuawów*, napisana przez Ernesta Buławę pod wpływem zasłyszanych wieści o ich wyczynach:

*Hej! Zadrżij ziemiolo
Grzmijcie pioruny
To żuawów śmierci kolumna –
Zastęp szturmowców –
To dzień łuny –
Dłoń męstwa piorunem dumna.*

Wkrótce, po dwóch kolejnych zwycięstwach, w marcu Langiewicz odłączył się we wsi Wełecz Stary od korpusu i przepłynął w wąskim gronie graniczną Wisłę; w Galicji został jednak rozpoznany i aresztowany. Przyczyny tego kroku dyktatora nie są ostatecznie znane, wywołują rozmaite oceny i znajdują sprzeczne ze sobą wytłumaczenia.

Korpus musiał się podzielić. Rochebrune miał na czele pierwszej kolumny maszerować w okolice Kielc, jednak pod pretekstem kontuzji opuścił będący w rozkładzie korpus i wyjechał do Krakowa. Żuawi pod ogólnym dowództwem kpt. Grzymały dotarli w całości do postoju w Opatowcu, lecz tu ulegli ogólnej psychozie i rozproszyli się. Rochebrune powrócił jeszcze raz do powstania, obejmując na krótko dowództwo IV Oddziału w wyprawie na Poryck na Wołyniu. Zrażony konfliktami z oficerami, wyjechał do Francji, gdzie udając się na wizytę do księcia Józefa Napoleona, wzbudził ogromne poruszenie i podziw, ubrany w mundur polskiego żuawa. Poległ w wojnie francusko-pruskiej, trafiony kulą 19 listopada 1870 roku pod Montretout, jako dowódca batalionu Gwardii Narodowej.

Żuawi byli dumni z przynależności do tak szczególnego oddziału, co wynikało z wyjątkowego wyszkolenia, postawy i znacznie lepszego uzbrojenia. Początkowo w Ojcowie posiadali przeważnie dubeltówki myśliwskie, do których w Krakowie dorabiano niewielkie bagnety ze specjalnym mocowaniem na stałe. Utrudniały one jednak celowanie. Ale już w Goszczy znakomita większość z nich otrzymała dobrej jakości karabiny austriackie oraz świetne sztucery belgijskie z okazałych rozmiarów obosiecz-

³¹ „Czas”, 21 III 1863.

³² „Czas”, 4 IV 1863, 7 IV 1863.

³³ Władysław Bentkowski, *Notatki osobiste z r. 1863*, w: *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, Lwów 1883, t. II, s. 62.

nymi bagnetami. Niektórzy żołnierze pozostawiali sobie jednak dubeltówki, uważając je za poręczniejsze i dogodniejsze w użyciu. Początkowo strzelano ołowianymi siekawkami. Oficerowie byli ponadto uzbrojeni w rewolwery i pugiwały wschodniego typu.

Szczególną jednak dumę budził ich mundur. Jeden z powstańców, Stanisław Grzegorzewski, zwracał uwagę, że od francuskich żuawów zapożyczono tylko fezy. W okresie bitwy miechowskiej – jak można sądzić po ówczesnych rysunkach – jedynie fezy i odznaki służbowe wyróżniały ich spośród powstańców, bo pozostały ubiór niczym specjalnym się nie cechował.

Pomysłodawcą munduru był sam Rochebrune. Ponieważ żuawi przyjęli wniosek o nieuwzględnianiu pardonu – nie brać i nie dawać go nieprzyjacielowi – to aby zachęcić ich do bezpardonowej walki na śmierć i życie, przybrał ich w grobowe, czarne barwy. Wielu sprawiało sobie mundur indywidualnie podczas pobytu w Krakowie, przed wyruszeniem do Goszczy. Chociaż kosztował on 1000 zł (500 koron), to nawet ochotnicy nieprzyjęci jeszcze do pułku kazali sobie szyć czarne mundury. Pod Miechowem mundur żuawski posiadał Rochebrune i prawdopodobnie kilku innych oficerów. Dla szeregowych składał się on z sukiennego surduta do kolan, zapinanego na rząd ośmiu lub dziewięciu guzików z białego metalu, przeważnie bez kołnierza. Pod surdudem kryła się kamizelka z naszytym białym krzyżem, którego pionowa część biegła wzdłuż całego zapięcia na osiem białych guziczków. Szerokie spodnie wpuszczano w buty z cholewami. Na szyi wiązano czarno-biały szalik. Pas sukieny był szeroki, czarny lub ciemnoczerwony, a na nim zapinano pas skórzany z szelkami i ładownicą na brzuchu.

Nakryciem głowy był turecki fez z czarnym chwostem. Ochotnikom przybywającym bez munduru fezy i klamry z orłem wydawano z magazynu, więc nosił je cały pułk. Całości dopełniał na plecach lekki, skórzany tornister ze zrolowanym kocem (niektórzy nosili torby przez ramie), a u boku – manierka.

Mundur oficerski różnił się fezem obszytym siwym barankiem z długim, białym włosiem. Na baranku, z przodu, przypięta była kokarda o barwach narodowych z polskim orzełkiem. Powstaniec Kazimierz Grabówka utrzymywał, że tego typu fezy posiadali także podoficerowie, a różnica polegała na chwostach – na fotografiach część fezów z barankiem ma chwosty czarne, a część białe.

Odznaki oficerskie wzorowane na francuskich żuawach były naszywane na rękawach, wokół mankietu w postaci trefli z wąskiego złotego szychu (u podoficerów z żółtej tasiemki). Według Grabówki znajdowały się też na małych, stojących kołnierzach oficerskich surdutów, jako mniej lub bardziej sute naszywki.

Dla uzupełnienia ubioru obozowego żuawi pokupowali sobie guńki z chłopskiego brązowego sukna, służące jako ochrona przed deszczem i przykrycie w czasie snu.

Żuaw Stanisław Grzegorzewski, mając na pewno na myśli czarny, żałobny kolor munduru oraz krzyże na piersiach, zauważył, że mundur zaprojektowany przez Rochebrune'a „trafnie był obmyślony, harmonizował z treścią ducha Polaków i zewnętrznymi jego objawami”³⁴.

W praktyce mundury żuawów odbiegały niejednokrotnie od przyjętych wzorów. Fotografie świadczą o tym, że oficerowie używali czasem miękkich, czerwonych czapek z opadającą końcówką i chwostem (podobne były do szlafmicy).

³⁴ Juliusz Kozolubski, *Żuawi śmierci*, „Broń i Barwa” 1934, nr 3, s. 45; Stanisław Grzegorzewski, *Wspomnienia osobiste z powstania 1863 r.*, Lwów 1903, s. 44–45, 47, 58; Kazimierz Grabówka (Frycz), *Wspomnienia z r. 1863–1864*, Kraków 1912, s. 13, 29.



Po lewej: Olimp Leskiewicz, kapral Żuawów Śmierci (za: *Ciernistym szlakiem: Kościusko: rok 1831 – rok 1863*, Warszawa 1916, s. 109).

W środku: Antoni Ryszard, porucznik Żuawów Śmierci (za: *Zbiór fotokopii zdjęć powstańców styczniowych*, Lwów 1913).

Po prawej: nieznany z nazwiska Żuaw Śmierci (za: *Zbiór fotokopii zdjęć powstańców styczniowych*, Lwów 1913).



Często żołnierzom brakowało któregoś z elementów umundurowania – można było zatem spotkać żuawa w przepisowym kaftanie, lecz w granatowych spodniach kozaka z czerwonym lampasem³⁵. Jeden z nich, Żyd nazwiskiem Krasnopolski, paradował w fezie, a zarazem w czerwonej koszuli garibaldczyka. Mundury i wygląd żuawów nie były więc tak całkowicie jednolite, o czym mogą świadczyć także dwie dość niezwykle rela-

cje: że nie stronili oni nawet od archaicznych pancerzy. Kapelan 2. Pułku Piechoty Kajetana Cieszkowskiego, ps. „Ćwiek” (z korpusu Langiewicza), ksiądz Serafin Szulc, relacjonował: „Pewnego razu spotkałem żuawa z pancerzem na piersiach, nazwiskiem Listopad”³⁶. Miało to miejsce w Goszczy, natomiast w Szczepanowicach koło Miechowa powstaniec Władysław Koziębrodzki, ku nie mniejszemu pewnie zaskoczeniu, zobaczył

³⁵ Zdzisław Dąbski, *Pierwszy bój Gorzela*, „Żołnierz Polski”, 21 I 1939.

³⁶ S. Szulc, *Pamiętnik kapelana...*, s. 111.

lekarza żuawów „ubranego w pancerz stalowy”, który zresztą ocalał mu życie³⁷.

Chorągiew Żuawów Śmierci był to wielkich rozmiarów bryt czarnej materii z naszytym białym krzyżem. Według słów Grzegorzewskiego symbolizowała ona ówczesne usposobienie narodu, który w żałobie, z modlitwą na ustach, podjął walkę na śmierć i życie.

Grzegorzewski pomija szczegóły podawane przez innych pamiętnikarzy: Feliksa Borkowskiego, Bronisława Abramowicza, Filipa Kahane czy Kazimierza Grabówkę. Otóż na odwrocie chorągwi widniał wizerunek Matki Bożej i fragmenty wiersza Wincentego Pola. Sztandar, obrobiony srebrnymi frędzlami, posiadał biało-czerwoną wstęgę z wyhaftowanym napisem: „W imię Boże – rok 1863”. Podała go hrabina Moszyńska. Został poświęcony pod Goszczą przez ojca Szulca, a jego pierwszym chorążym był Eugeniusz Wędrychowski, który padł pod Miechowem. Wówczas przejął go chwilowo Kahane, żuaw, który walczył nawet po tym, gdy utracił rękę. Gdy oddział się rozproszył, Kahane zdjął sztandar z drzewca, ukrył na piersiach i oddał w Krakowie Rochebrune'owi.

W rękach drugiego chorążego, Cywińskiego, sztandar odegrał ważną rolę pod Chrobrzem, skupiając wokół siebie żuawów, którzy dzięki temu odparli szarżę rosyjskiej konnicy. Po rozwiązaniu korpusu Langiewicza Cywiński ukrył sztandar na piersiach, pod żuawskim mundurem, i przemyścił do Lwowa, aby przekazać go jednemu z formujących się tam oddziałów. Niestety, paradując z dumą po terytorium austriackim w pełnym mundurze (wywołując przy tym nieopisany entuzjazm lwowian), został aresztowany przez policję, a sztandar w końcu kwietnia zarekwirovano.

Podobno sztandar ten w jakiś nie do końca zrozumiały sposób trafił na Syberię i służył tam w 1866 roku polskim powstańcom-zesłańcom usiłującym z bronią przedrzeć się do Chin i Mongolii. Jest to jednak dość zagadkowa, a zarazem niepozbawiona sensacyjnych wątków kwestia. Przede wszystkim dlatego, że jedyne źródło, które o nim wspomina, to dramat Józefa Zygmunta Dumańskiego, będący scenariuszem sztuki teatralnej. Należy jednak zaznaczyć, że utwór ten jest osadzony w realiach powstania, a wszelkie opisane w nim szczegóły odpowiadają prawdzie zawartej w opracowaniach i materiałach pamiętnikarskich. Oto co pisze autor dzieła zatytułowanego *Nieśmiertelni czyli Powstanie nad Bajkałem w r. 1866*:

*Wchodzi Rejner ze sztandarem
Wszyscy klękają a Rejner schyla sztandar
Francusko-polski sztandar to żuawów
Pod którym padli szlachetni Frankowie.
W ręku Francuza niechaj znów powiewa –
Byle szczęśliwie – Rochelle podchorąży!
Rochelle (występuje odbiera sztandar)
Jestem ci wdzięczny – Vive la Pologne!*³⁸.

W pierwszej chwili dziwić może zaskakująca obecność zarówno sztandaru Żuawów Śmierci z powstania styczniowego, jak i Francuzów wśród zesłanych Polaków. W powstaniu 1863 roku Francuzi stanowili jednak pokaźną grupę – i to nie tylko w tak zwanej Legii Włosko-Francuskiej płk. Francesca Nullo. Nie wszyscy żołnierze po bitwie pod Krzywką (5 maja), w której zginął Nullo, zdążyli wycofać się za granicę galicyjską. Przynajmniej 10 dostało się do niewoli³⁹. Może to właśnie o nich wspominał zesłany powstaniec Feliks Riedl: „Kilku Francuzów złapanych w powstaniu

³⁷ Władysław Koziebrodzki, *Szkice z nieodległej przeszłości*, Lwów 1865, s. 50.

³⁸ Józef Dumański, *Nieśmiertelni czyli Powstanie nad Bajkałem w r. 1866*, Lwów 1871, s. 26.

³⁹ Zbigniew Matuszczyk, *Bohaterski Włoch*, „Polska Zbrojna”, 8 VI 2003.



Po lewej: chorąży Żuawów Śmierci L. Cywiński ze sztandarem pułku w otoczeniu kolegów (za: Janusz Jarosławski, *Szable powstańców styczniowych 1863–1864*, Warszawa 2023, s. 207).

Po prawej: Żuawi Śmierci ze sztandarem, z widoczną na krzyżu czaszką, aut. Kajetan Saryusz-Wolski.



skazano na Sybir”. O Francuzach i Włochach w kopalniach w Nerczyńsku pisze także Sybirak, Edward Czapski⁴⁰.



Ślad symboliki trupiej główki znajdujemy w przekazach dotyczących sztandaru pułku Dzieci Warszawskich. Na Mazowszu, w pobliżu Warszawy, płk Ludwik Żychliński rozpoczął u progu 1863 roku organizowanie głośnego później Pułku Dzieci Warszawskich (lub Dzieci Warszawy), składającego

się w większości z młodzieży szkolnej i akademickiej. Sam Żychliński był już wówczas doświadczonym oficerem, który dla powstania polskiego porzucił służbę w armii Unii podczas wojny secesyjnej. Jego „dzieci” to niemająca doświadczenia z bronią gromada, która różnymi drogami wymykała się z Warszawy do Puszczy Kampinoskiej, aby tam – początkowo z kijami lub byle bronią – stanąć do walki z najpotężniejszą armią Europy. W krótkim czasie Dzieci Warszawskie wyrosły na wytrawnych wojowników, budząc postrach w rosyjskich szeregach. Pułkow-

⁴⁰ Feliks Riedl, *Wspomnienia z powstania 1863 roku*, w: *Zapomniane wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 24; Edward Czapski, *Pamiętniki Sybiraka*, Londyn 1964, s. 275.

nik Edmund Callier, z którym Żychliński przejściowo połączył swój pułk, odnotował wśród Dzieci Warszawy istnienie kompanii złożonej ze 120 żuawów. Taka też liczba została wymieniona w raporcie Żychlińskiego z 8 lipca 1863 roku⁴¹.

Organizując pułk w folwarku Dęby, Żychliński zastał tam 5 lipca kilkuset czekających już ochotników. Obeznanych z bronią palną wybrał do strzelców i żuawów. Po połączeniu się z Callierem w Opoczyńskiem 10 lipca stoczyli razem pierwszą bitwę pod Ossą, będącą ich chrztem bojowym. Żuawi ostrzeliwali Rosjan rozrzuconych w łańcuch tyralierski. Ich zasługą stało się rozbicie kolumny wroga stojącej na trakcie. Dokonali tego śmiałym atakiem na bagnety. Rosjanie uciekli w popłochu w kierunku na Odrzywół, ale na zbiórce ostatecznie zabrakło ok. 20 żuawów⁴².

Kilka dni później, 14 lipca, pod wsią Krynica zaskoczony przez Moskali Żychliński rzucił strzelców przeciw trzem sotniom kozaków i szwadronowi dragonów. Żuawi z płotów celnym ogniem przyjęli rosyjską kawalerię dążącą do zajęcia wsi. Jeźdźcy musieli gwałtownie i w bezładzie cofnąć się, a tymczasem żuawi trzymali wieś aż do odwrotu całego oddziału. Idąc w ariergardzie, przyszło im jednak przebić się przez pierścień wroga, wzmocniony dodatkowymi posiłkami. Bitwa ta przyniosła poważne straty – pozostały już tylko dwa plutony żuawskie; w boju padł między innymi ppor. Edmund Ślaski, były uczeń Akademii Sztuk Pięknych.

Wkrótce w pobliżu wsi Żelazna nad Wisłą zagrożony ponownie przez dwie kolumny

Rosjan Żychliński rozwinął przeciwko nim długą linię żuawów ubezpieczanych przez strzelców. Po nic nierozstrzygającej strzelaninie przeszedł do powiatu łukowskiego. Były żuaw Dzieci Warszawskich, Władysław Zajdlicz, w liście pisanym 15 sierpnia 1906 roku do kolegi żuawa Wacława Horodyńskiego przypominał mu wspólne przejścia w tej bitwie. Dzięki temu znamy nazwisko ich dowódcy: „Przed bitwą szliśmy razem w plutonie tak zwanych żuawów, dowodzonych przez Francuza Lothe”⁴³. Po bitwie żołnierze pomaszerowali w stronę Woli Starogrodzkiej, a poważnie ranny Żychliński oddał komendę Zielińskiemu. Ten jednak wraz z jazdą opuścił piechotę, która została otoczona, a następnie całkowicie rozbita i rozproszona. Ponownie zgromadziła się w okolicy Czerska, ale wyleczonemu z ran Żychlińskiemu udało się zebrać już tylko samą jazdę prowadzoną przez Pawła Gąsowskiego⁴⁴.

Na temat umundurowania Dzieci Warszawskich nie ma przekazów, ale prawdopodobnie było ono podobne do umundurowania Żuawów Śmierci. Wiadomo natomiast, że obie formacje nie różniły się uzbrojeniem – w obu przypadkach żuawi posługiwali się belgijskimi sztucerami.

Jeden z żołnierzy dowódcy Edmunda Calliera, Karol Pieńkowski, pozostawił rewelacyjny opis sztandaru kompanii żuawów tego pułku, który najwidoczniej był wzorowany do pewnego stopnia na sztandarze byłych Żuawów Śmierci Rochebrune’a. Był to czarny bryt z wyszytą srebrną nicią trupią głową, pieszczelami na krzyż i napisem: „Śmierć Lub Zwycięstwo”. Po bitwie pod Krynicą został ukryty z amunicją w lesie,

⁴¹ Edmund Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1863–1864*, Poznań 1868, s. 77.

⁴² Adolf Pieńkowski, *Notatki o powstaniu 1863 roku*, w: *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967, s. 31, 54, 57.

⁴³ Wacław Horodyński, *Rok 1863*, Warszawa 1916, s. 44–45.

⁴⁴ Ludwik Żychliński, *Pamiętnik byłego dowódcy Dzieci Warszawskich*, Poznań 1885, s. 79, 83, 85, 108; Jan Dekowski, *Powstanie styczniowe 1863–1864 w Tomaszowie Mazowieckim i sąsiednich powiatach*, Tomaszów Mazowiecki 1938, s. 46.